GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 6. II. 1938 | Redaguje Komitet | Rok XLV. Nr. 6.

Treść numeru:

TRIUMF I WALKA

Przyszły historyk, piszący dzieje rządów papieża Piusa XI, określi postać Piusa XI jako najcharakterystyczniejszą w historii Kościoła. Zdumiewające są koleje życia papieża Piusa XI. Syn posiadacza niewielkiego warsztatu tkackiego w miasteczku Desio pod Mediolanem Achilles Ratti zostaje księdzem wcześnie, bo już w 22 roku życia. Ale długie 40 lat do 62 roku mija Achillesowi Rattiemu na urzędzie bibliotekarza słynnej „Ambrosiana" w Mediolanie i prefekta słynniejszej jeszcze biblioteki Watykańskiej. Niemal całe życie wypełnione cichą pracą wśród książek. Bardzo późno, w 62 roku życia Achilles Ratti wchodzi w życie publiczne, by zabłysnąć talentem dyplomatycznym jako pierwszy nuncjusz Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Niespełna rok piastuje urząd arcybiskupi Mediolanu i licząc 65 rok życia zostaje wyniesiony na stolicę apostolską 1922 r.

Zaiste zdumiewające koleje życia i wybraństwa na najwyższy Urząd w Kościele. Czy jednak dzień urodzenia Piusa XI nie stanowił jakby dobrej wróżby przyszłego wyniesienia? Mówią Niemcy: „Sonntagskind-Glückskind" — „dziecię urodzone w niedzielę jest dzieckiem szczęścia". Szczególna rzecz — w niedzielę dnia 31 maja 1857 r. urodził się Pius XI. Rzecz bardziej uderzająca: niedziela ta była zarazem niedzielą Zielonych Świąt, czyli niedzielą, gdy Duch św. zstąpił widzialnie na Apostołów, niedzielą założenia Kościoła powszechnego, mającego ogarnąć świat cały.

Szczęśliwa wróżba, rzec można, dosłownie się spełniła. Rządy papieża Piusa XI są okresem triumfów Kościoła. Przede wszystkim idea Zielonoświątkowa została w 16 latach rządów Piusa w przeważnej części urzeczywistniona. On to bowiem, Pius XI, rozszerza dzieło misyjne Kościoła na okręg ziemi. Jakby duchem bożym wiedziony, odgaduje Pius XI, że ciężar zdarzeń i wypadków przesuwa się na Wschód. Pius XI spieszy, by ludom Wschodu dać ich własnych biskupów i kapłanów, czarnych i żółtych. On wprowadza do Kolegium kardynałów reprezentanta Wschodu, Syryjczyka kard. Tappouni. — Za dni Piusowych rządów światowe kongresy eucharystyczne odbywają się przeważnie poza Europą = 1926 — w Chicago (Ameryka Północna) 1928 — w Sydney (Australia) — 1930 — Kartagina (Afryka) 1934 — Buenos Aires (Ameryka Południowa) 1937 w Manila (Oceania).

A jak wprost cudownie została zadokumentowana powszechność Kościoła na kongresie eucharystycznym w Chicago? Monstrancję w czasie procesji kongresowej niósł Europejczyk, kardynał-legat Bouzano, baldachim zaś podtrzymywali: Amerykanin, Australijczyk, Afrykanin i Azjata-Chińczyk pan Lo-Pa-Hong, szambelan papieski (zmarły przed miesiącem w Szanghaju wskutek zamachu). Spełniło się za dni Piusowych proroctwo Izajaszowe: „Wszyscy przyjdą... i ci z Saby, i ci ze Wschodu... głosząc chwałę Panu".

To jest jedna strona rządów Piusa XI—historia triumfów Kościoła. Jest i druga strona: walka i zmagania z wojującym bezbożnictwem i nowym pogaństwem. Bezbożni wydali Kościołowi i re-

ligii katolickiej walkę nieubłaganą aż do zniszczenia. Grożą: „spalimy Kościoły w całym świecie“ (Dymitrow), „wymordujemy księży do ostatniego“ (bezbożnicy z Barcelony), „zniszczymy do cna katolicyzm“ (Rosenberg). Małoduszni będą się tych straszliwych zaklęć bezbożników i pogan lękać. Nie lęka się Pius XI. Przypomina wierzącym zdarzenia z historii. Włada Nero i wydaje pączkujące chrześcijaństwo na zagładę. Sam Piotr Apostoł żali się: „Panie, komuś Ty oddał rządy świata“. Zdawaćby się mogło: „Bóg trzyma z Neronem“. Nie — Nero minął — chrześcijaństwo się ostało. Przyszedł rok 312 — zdawało się plemię okrutnika Dioklecjana zniszczy chrześcijaństwo, i że Bóg jest z Maksencjuszem. Gdzie tam! U mostu kilwijskiego rozegrała się walka, i nie było wśród żyjących Maksencjusza—nad światem powiał znak „labarum“. I jeszcze później: Turcy stali u bram Wiednia i zagrażali chrześcijaństwu. Wystarczył jeden dzień. Dzień 12 września 1683 i zadecydował o klęsce niewiernych.

Dzisiaj ludzie lękliwi mogą dopuszczać do serca trwożne myśli: „Czyżby Bóg był po stronie Stalina, nowych pogan niemieckich, bezbożników z Walencji?“ Nie tak źle nie jest — największa bitwa z bezbożnikami już się rozegrała w r. 1920 na przedpolu Warszawy — również dzisiaj w Hiszpanii bezbożnik cofa się na całej linii.

Jednego z więzionych w Moskwie na Butyrkach biskupów pytał szyderczo bezbożnik-komisarz bolszewicki: „Powiedz, jak myślisz? — kto zwycięży? Czy my, komuniści, czy ten wasz Chrystus?“ Spokojnie odparł biskup-męczennik: „Wy zwyciężycie, ale po wszystkich waszych zwycięstwach zwycięży Chrystus!“

Trwa walka i zmaganie, Kościół triumfuje i walczy. Cierpień nie brakuje wierzącym i kapłanom. Cierpi również fizycznie i duchowo Pius XI. Ale Papież jest pełen otuchy, wierzy i ufa. Najlepszy dar, jaki możemy złożyć w 16 rocznicę Koronacji Ojca św. Piusowi XI, będzie: mocna wiara, ufność niezachwiana i jedność. Zwycięży Kościół, zatriumfują katolicy silni wiarą, złączeni jednością.

Ks. Ludwik Kasprzyk.

Casus pastoralis

— Dobrze, że ksiądz asystent przyszedł, bo my tu prowadzimy dyskusję religijną.

— No, cóż takiego?

— Wybieramy się w piątek do Sławska na narty i zastanawiamy się, co wziąć ze sobą do jedzenia. Ja twierdzę, że wycieczka nie zwalnia od postu (wstrzemięźliwości od mięsa), a Staszek upiera się, że zwalnia, bo jeżeli można dla całodziennej wycieczki opuścić w niedzielę Mszę św., to można też na wycieczce jeść mięso w piątek. Równe prawa dla wszystkich przykazań kościelnych!

— Zaraz wam to, chłopcy, wytłumaczę. Dla niewypełnienia stałego obowiązku niedzielnego jest wiele przyczyn usprawiedliwiających, ale jeszcze więcej wymówek. To pewne, że sama wycieczka z siebie nie zwalnia od drugiego przykazania kościelnego. Ale dopuszczalne jest to raz lub drugi w roku, gdyby inaczej było się pozbawionym tego pożytecznego wytchnienia. Wynika to z zasady, że od obowiązku wysłuchania Mszy św. zwalnia szkoda znaczna lub dość wielka (incommodum notabile vel mediocriter grave).

Także od wstrzemięźliwości od mięsa zwalnia niemożność, lub wielka trudność poszczenia (impotentia moralis). Ale, czy musicie właśnie w piątek wybierać się na narty? A jeżeli

GDZIE MA STAĆ AMBONA?

Gdzie ma stać w kościele ambona, omówili to już nie jeden raz — i na łamach „Gazety Kościelnej“ — doświadczeni duszpasterze.

Nie o to nam tu chodzi...

Chyba wszyscy z nas, co mają „oczy ku widzeniu“, muszą zdawać sobie sprawę, że n a s z e r a m i ę z a m b o n y n i e s i ę g a t a m, g d z i e p r a g n ę l i b y ś m y c a ł ą g o r ą c o ś c i ą s e r c a i g d z i e — w myśl swego zadania, nakreślonego przez Zbawiciela, — s i ę g a ć p o w i n n o.

Z a s i ę g a m b o n y s k u r c z y ł s i ę i to nie tylko w mieście. I na wsi — niestety — absentowanie się pod amboną nie należy już dzisiaj do jakichś nadzwyczajnych wyjątków. Słusznie to akcentuje w swej ciekawej powieści, poświęconej pracy Akcji Katolickiej na wsi, Józef Paciorek (por. „Słońce wśród chmur“, Tarnów 1937, stron 232, wydawn. tygodnika „Nasza Sprawa“).

K u r c z e n i e s i ę w p ł y w ó w S ł o w a B o ż e g o, głoszonego przez nas, jest p o d w ó j n i e t r a g i c z n e dlatego, że równocześnie p o t ę ż n i e j e i r o z r a s t a s i ę w p ł y w „a m b o n y s z a t a n a“. Zła i przewrotna propaganda wgryza się w szeregi naszych wiernych w takim tempie, że m u s i m y p o m y ś l e ć o n o w y c h ś r o d k a c h p r z e c i w d z i a ł a n i a, dostrojonych — pod każdym względem — do potrzeb chwili.

Niektórzy powiedzą może: mamy przecież nowe, dawniej nie stosowane, sposoby sięgania do dusz, mnożą się rekolekcje otwarte i zamknięte, mamy tyle różnych kursów, zjazdów katolickich itd.

Na powyższe zdobycze trzeba odpowiedzieć:

1. rekolekcje — siłą faktu — obejmują tylko n i e w i e l k ą g r u p ę dusz wybranych,

2. nie chodzi nam o te właśnie dusze, a l e o m a s y, coraz więcej poganiejące, obywające się bez nauki Bożej,

3. na kursach, zjazdach itp. imprezach widzimy przeważnie te same

twarze, ludzi — na ogół — nie objętych tą troską, którą tu mamy na myśli.

Nie lekceważąc i nie przeoczając wspomnianych wyżej imprez, musimy jednak stanąć oko w oko z rzeczywistością, niosącą ze sobą kurczenie się wpływów ambony z dnia na dzień, — poza pewnymi nielicznymi wyjątkami gdzieś po miastach, gdy jakiś zdolny i pełen zapału kaznodzieja potrafi skupić koło ambony większą ilość słuchaczy i rozniecić ognie na pewnym odcinku.

W ocenieniu wagi rzeczywistości kaznodziejskiej musimy czerpać impuls do nowych form i metod, a zarazem do szukania nowego miejsca dla ambony — w dosłownym znaczeniu tych wyrazów.

A więc: musimy przede wszystkim znaleźć takich siewców Słowa Bożego, którzy by umieli zmieścić się ze swą amboną na podwórzach fabrycznych. Oczywiście... nie będą tam stawiać drewnianej ambony prowizorycznej, ale muszą znaleźć drogi do dyrekcyj i zarządów przedsiębiorstw oraz do wpływowych przywódców wśród miejscowej rzeszy robotniczej, by — od czasu do czasu — wnieść światło Boże pomiędzy kominy, piece, warstaty... Kto tam dziś idzie i z jakim światłem?...

W Anglii przyjął się zwyczaj kazania na ulicach. Były to kazania — jak dotąd — tylko protestanckie, względnie wogóle sekciarskie. Ale — w dniach ostatnich otrzymujemy wiadomość, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zwyczaj angielski przejęli także katolicy.

Rozpoczęło się to od akcji dwu księży z katolickiego uniwersytetu w Washingtonie. Wychowali oni sobie cały sztab świeckich mowców ulicznych.

W stanie Oklahoma księża Misjonarze św. Wincentego a Paulo zabrali się do ulicznego kaznodziejstwa i stwierdzili po pewnym czasie, że znaleźli... na ulicy więcej konwertytów niż najzdolniejsi kaznodzieje radiowi na... falach tzw. „eteru". Inicjatywa wyszła tu od dwu... konwertytów, którzy dziś są czynni jako kaznodzieje na ulicach i w fabrykach miasta Connecticut.

W stanie Minnesota jeden z księży objeżdża ulice na małym wózku „uzbrojony" w megafon, który mu pozwala przemawiać do przeszło... dziesięciu olbrzymich bloków mieszkaniowych. Na tym samym wózku mieści się również sui generis stoisko z książkami z zakresu różnych działów literatury katolickiej. Ten „apostoł uliczny" projektuje ostatnio urządzenie ze swego wózka — kilku cyklów wykładów na następujące tematy: „katolicyzm i praca", „katolicyzm a państwo", „katolicyzm wobec rodziny", „katolicyzm i biblia", wreszcie „spowiedź w katolicyzmie". Po przemówieniach swoich dopuszcza ów uliczny kaznodzieja... dyskusję. Dyskusja ta ponoś przynosi bardzo duże korzyści.

Oczywiście — nie da się przenosić wzorów obcych „na surowo" w nasze warunki.

Musimy jednak brać przykład przynajmniej w zasadniczej sprawie: nowej inicjatywy w dziedzinie... przedłużenia naszego ramienia z ambony. Ono się już przedłużyło przez radio. Któż z nas mógł przypuszczać — jeszcze nie tak zbyt dawno temu — że mówić będzie kazanie, którego słuchać będą chętni w całej Polsce i poza jej granicami (sam otrzymałem nie dawno list od słuchacza mego kazania radiowego z Czechosłowacji)...

Więc perspektywy nowego ustawienia ambony są ciągle przed nami.

Nawiązując do ambony „w eterze", muszę tu dotknąć paru luźnych punktów, które od dawna „obijają mi się o uszy". A więc:

1. dlaczego dotąd nie urządzono zjazdu, konferencji porozumiewawczej czy tp. — kaznodziejów radiowych?

Mówiłem na ten temat 20 listopada ub. r. z bardzo zasłużonym pra-

musicie ten dzień obrać na wycieczkę, to, czy nie możecie wziąć ze sobą potraw postnych? A dopiero, gdy na pierwsze z tych pytań sumienie wam powie „tak", a na drugie „nie", wtedy wam wolno nie pościć

Dział pytań

W „Memento vivorum" — czy ma się wspomnieć tylko imiona osób, które Bogu polecam, czy też mogę wyszczególnić prośby np. o zdrowie dla N. N., o zdanie egzaminu itp.?

Ks. J. K.

Odpowiedź: Można wyszczególniać i specjalne prośby tak dla siebie, jak i innych.

W powiatowym mieście R. funkcje kościelnego od pół roku spełnia biedna i skromna puella. Mieszka ona w obrębie cmentarza kościelnego sama jedna, sprząta w kościele, ubiera księży do Mszy św., komenderuje chłopcami służącymi do Mszy św., podaje wino do ołtarza itp. Do Mszy jednak nie służy.

Czy puella jest odpowiednią na kościelnego, czy to nie jest zakazane jakimś przepisem i czy to decet?

Ks. N. N.

Odpowiedź: Prawnie nie zabronione. Czy decet zależy od warunków miejscowych. Niektóre kraje, jak np. Irlandia, Jugosławia, funkcje „kościelnego" powierzają z reguły kobietom.

Curiosa

Wileński „Pax" (organ Odrodzenia) umieścił następującą wzmiankę:

„...Wszyscy prawie współpracownicy „Pax'u" byli swego czasu dobrymi przyjaciółmi Henryka Dembińskiego... Prokuratura stawiała (mu) zarzut należenia do kominternu. Sąd uniewinnił od zarzutu należenia do komunistycznej partii, a skazał za działalność zmierzającą do przewrotu politycznego. Stawia to sprawę na zupełnie innej płaszczyźnie. Dla Dembińskiego skazanego za prowadzenie walki politycznej (w duchu komunistycznym. Przyp. G. K.) z systemem panującym (raczej ustrojem społecznym. Przyp. G. K.) mamy szacunek... Dla nas — z punktu widzenia moralnego — wyrok obecny jest równoznaczny z uniewinnieniem".

Ostro, lecz słusznie, ocenia tę no-

tatkę pismo akademickie „Młodzież katolicka“:

„Ze wzmianki „Pax'u“ mamy pełne prawo wysnuwać wniosek prosty, że bliskość czerwonego Wschodu oddziaływuje ideowo nie tylko na byłych jego współpracowników“.

Przypomnienia

Kwiaty nie należą do koniecznych przyborów ołtarza, ale są jego ozdobą. Kwiatów sztucznych nie powinno się używać. Gdy w zimie brak kwiatów naturalnych, należy je zastąpić gałązkami o trwałych liściach lub igliwiu. Wzbronione jest stawianie kwiatów przed drzwiczkami cyborium lub na nim.

—o—

Szaty liturgiczne (poświęcone), nie dające się już z powodu zdarcia przerobić, o ile nie mają wartości muzealnej, należy spalić, a popiół wrzucić do piscyny.

—o—

Nie wolno w tym samym naczyńku (posiadającym dwa przedziały) umieszczać Eucharystii i Oleju dla chorych.

—o—

„Nie wolno jest improwizować z fantazji na organach wszystkim tym, co się dostatecznie na tej sztuce nie znają... surowo zakazanym jest grywać w kościele, choćby bardzo małe tylko części lub reminiscencje z oper teatralnych, z wszelkiego rodzaju tańców, tudzież z utworów świeckich“ (Słowa regulaminu Kongr. Obrz.).

Z praktyki

Są podobno parafie, gdzie wszyscy parafianie mają jednakowe książeczki do nabożeństwa. Cóż to za ułatwienie dla kapłana np. przy nauczaniu, jak się Mszy św. słuchać powinno, lub przy przygotowaniu do Sakramentów św.!

Są też podobno diecezje, w których każde nabożeństwo w każdej parafii co do joty się zgadza. W tych diecezjach kościelni nie muszą uzupełniać „wykształcenia liturgicznego“ nowych kapłanów, lub gości.

Miscelanea

Rady

Pomyśl o tym, czy sam jesteś tym przejęty, co mówisz do ludzi, czy też

cownikiem radiowym, ks. kan. M. Rękasem. Przyznał mi rację, że paroletnie doświadczenia i nowe myśli i plany na przyszłość najbliższą powinny skupić kaznodziejów radiowych do wspólnej konferencji.

2. Kto wie czy na tej właśnie wspólnej konferencji nie trzeba będzie zadecydować o zmianach, dotyczących samej „ambony radiowej“?

Czy nie wyłonią się wówczas jakieś racjonalne projekty ulepszenia pod względem treści i formy naszych kazań radiowych?... (Trudno mi tu szerzej rozprowadzać ten punkt jako interesowanemu, bo kaznodziei radiowemu!)

Czy nie trzeba będzie zadecydować o przeniesieniu ambony radiowej na godziny popołudniowe lub wieczorne?

Itd.

W każdym razie „ambona radiowa“, mimo swego krótkiego życia, już nasuwa szereg zastrzeżeń i spostrzeżeń, którymi powinniśmy się zająć jak najrychlej: dla dobra Sprawy Bożej.

* * *

W niedziele i święta miewam kazania w godzinach przedwieczornych w takiej dzielnicy, przez którą przelewają się tłumy na mecze.

Często spotykam się z wracającymi z tych „igrzysk nowoczesnych“, spiesząc na moją ambonkę w cichym kościółku, przeciskając się między szeregami rozgadanymi, rozpalonymi, żyjącymi bardzo intensywnie bezpośrednimi wrażeniami z rozgrywki na boisku...

I wówczas to *najbardziej odczuwam*, że nasza *ambona musi być przeniesiona*, że musimy znaleźć sposoby na dosięgnięcie tych, którzy nie zjawiają się pod naszą starą amboną, gdzie jeszcze — niestety — wielu „przewietrza“ stare drukowane kazania... *Ks. Henryk Weryński.*

„WĘDROWCY“

Któż z kapłanów nie zna tej plagi? Dzwonią do mieszkań kapłańskich w mieście i pukają do plebanii wiejskich. Zmuszają księdza do zamykania się na siedem spustów i do poruczenia „uczynków miłosierdzia“ służbie w imieniu kapłana. A jednak... Nie wszystko tu w porządku.

Plaga jest plagą, lecz duszpasterstwo duszpasterstwem. Kto wszedł w granice parafii, ten ma prawo do opieki duszpasterza. Ludzi tych samej łasce Bożej pozostawić nie można. Musi się nad tym zjawiskiem nieco pomyśleć i coś robić, by plagę włóczęgostwa ograniczyć i zgubne jej skutki złagodzić.

Przypatrzmy się rzeczywistości. Dadzą się odróżnić trzy typy wędrowców: przypadkowi, zawodowi i patologiczni.

Przypadkowym wędrowcą jest człowiek, poszukujący na prawdę pracy, powracający rzeczywiście do domu ze szpitala, więzienia, któremu brakło z tego czy innego powodu środków do normalnego dostania się do domu — i musi rękę wyciągać po jałmużnę.

Zawodowy wędrowca to człowiek, który z włóczęgostwa uczynił sobie cel życia, sposób zarobkowania.

Patologiczny to ten, co usiedzieć na miejscu nie może, bo go jakiś mus wewnętrzny pcha w świat. Gdyby był bogaczem, byłby podróżnikiem, turystą, a że jest nędzarzem — jest włóczęgą.

Dla żadnego z tych typów sama jałmużna nie jest jeszcze całkowitym wypełnieniem obowiązku miłosierdzia chrześcijańskiego. Ważniejszą rzeczą byłoby dostarczenie im pracy, najważniejszą: zaopiekowanie się nimi duchowo.

Idealnym sposobem rozwiązania tej kwestii byłyby odpowiednio urządzone domy przytułku, domy pracy, zakłady wychowawczo-poprawcze

i lecznicze dla włóczęgów. Jak długo jednak tego nie ma, musi się „domowymi środkami" leczyć tę chorobę społeczną.

Przede wszystkim więc powinien kapłan z **każdym** „**wędrowcem**" **pomówić**. Przypominamy tu słowa już raz cytowane w G. K. z pracy ks. S. Wyszyńskiego („Przemiany moralno-religijne pod względem bezrobocia"). „Wielu bezrobotnych kołacze do plebanii z prośbą o datek; wiedzą oni, że to są inne drzwi, niż te, które dotychczas przed nimi się otwierały: to drzwi duszpasterza. Czy powinny się one czymkolwiek zaznaczyć w ich pamięci?... Ksiądz nie może poprzestać na odproletaryzowaniu ciała, boć w tym kierunku nie wiele tylko może zrobić; on musi pamiętać o „odproletaryzowaniu duszy". Szczególną praktykę stosuje wobec wędrownych bezrobotnych duszpasterz niemiecki, ks. F. Kerer. Wędrowca, któremu udzielił pomocy materialnej, pyta się zwykle, od jak dawna nie był u spowiedzi św.

Ta rozmowa pozwoli nam się zorientować, z jakim typem mamy do czynienia, czy i jak możemy mu dopomóc, by naprowadzić go na normalne drogi życia. Taki „egzamin partykularny" będzie mieć dla nas i praktyczny rezultat: odstraszy od progu plebańskiego zawodowych włóczęgów. Mają oni swoje wywiady i swoją „prasę", która ich ostrzeże przed proboszczem, co egzaminuje.

Naturalnie trafiać się będą i wyrafinowani oczajdusze, co potrafią kłamstwem wzruszyć dobrotliwego ojczulka. Ale od czego inteligencja kapłańska i roztropność duszpasterska. Zresztą pamiętajmy o maksymie św. Augustyna: „Lepiej jest złego człowieka przyjąć, niż nieświadomie — dobrego wydalić, z obawy, by złego się nie przyjęło" (Ep. 149).

Dla dwu tylko kategorii włóczęgów powinno się być bezwzględnym: dla wędrujących kupą i dla globtreterów. Pierwsi to szajka, drudzy to darmozjady, którym się nie chce pracować. Tu nie ma już żadnej obawy, że się dobrego pominie.

W Niemczech tak daleko postąpiło duszpasterstwo nad wędrownikami, że wychodzi specjalne z tej dziedziny pismo („Der Weg. Vierteljahresschrift fur Wandererfürsorge"). Podajemy z niego piękną modlitwę za wędrowców:

V. Rozkazał dla ciebie aniołom swoim
R. Aby się strzegli na drogach twoich.

O Boże, który w cudownym i pełnym miłości rozrządzeniu — dałeś nam ku opiece Anioła Twego, byśmy przezeń czuli się zawsze w pieczy Twojej, prosimy Cię: poślij aniołów swoich, by wszystkich podróżnych i bezdomnych skierowali ku gościnnym progom, gdzieby wolni od wszelkich niebezpieczeństw, mogli swoje znużone ciała i udręczone serca pokrzepić i miłość Twoją znaleźć. Wzbudź i w nas też miłość i troskliwość anielską, abyśmy owych w imię Twe po bratersku przyjęli, z miłością grzechu, na dalszą pielgrzymkę roztropnie i hojnie zaopatrzyli, zanim znajdą Ciebie — spokój i cel życia ludzkiego. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, Amen.

Jeszcze jedno. Kapłan powinien się troszczyć, by jego właśni parafianie nie zasilali szeregów uciążliwych wędrowców. Niech więc nie zapomina o tych, co parafię opuścili; niech od dziecka przyucza swych wiernych do umiłowania czystości **zewnętrznej**, ładu w życiu, miłości domu rodzinnego; i niech nie wysyła **nigdy** w świat kwestarzy.

Ks. Zabroniak.

jesteś tylko gramofonem, lub „cymbałem brzmiącym"?

Jeżeli cię nie stać na „wymyślenie" wypracowanie kazania, to przynajmniej **przemyśl** to dobrze, coś z jakiegoś „źródła" zaczerpnął.

Idź od czasu do czasu na cudze kazanie i spróbuj uważnie słuchać— kwadrans... pół godziny... a czasem i dłużej. Wtedy poznasz — jak nie należy nadużywać cierpliwości i dobrej woli ludzkiej. Często słuchanie gorzej zmęczy, niż mówienie. Co ci się w obcym kazaniu podoba, to naśladuj (lecz nie małpuj!) — co ci się nie podoba, tego i ty się wystrzegaj.

Spróbuj też czasem poklęczeć z ludźmi na kościele przez przewlekłe („pobożnością" kapłana) nieszpory. Niech cię to jednak nie uprawnia potem do zbytniego pospiechu.

Krótko mówiąc: wstaw się czasem w położenie twoich parafian.

Ks. A. Wilod.

Drobiazgi

Związki bezbożników w Sowietach czynią już od dłuższego czasu zabiegi w sprawie wydania przez rząd komisarzy ludowych ogólnego zakazu słuchania spowiedzi wierzących. Jako uzasadnienie podają niebezpieczeństwo, iż spowiadający się mogą zdradzać księżom tajemnice wojskowe. Rzeczywiście GPU., czyli osławiona Czeka wydała zakaz spowiadania pod groźbą czterech lat więzienia. Wierzący odprawiają spowiedź cichaczem. *(l. k.).*

Hierarchia katolicka obejmuje obecnie 14 patriarchatów, 1194 siedziby biskupie i 487 jurysdykcyj kościelnych w krajach misyjnych. Z tego Europa posiada 603 siedziby biskupie i 8 wikariatów apostolskich; Ameryka — 452 kościelne jednostki administracyjne, a Azja z Afryką i Australią łącznie — 520. Stolica Apostolska reprezentowana jest w 60 krajach przez placówki o charakterze dyplomatycznym bądź tego charakteru nie posiadające. Na odwrót, 37 państw posiada swych przedstawicieli dyplomatycznych przy Watyka-

Czy św. Józef był cieślą?

Kwestię tę omawia w sposób wyczerpujący H. Höpfl O. S. B. w *Biblica* 1923, str. 41—55 („Nonne hic est fabri filius"). Oto jak pokrótce przedstawia się jej rozwiązanie:

W ewangeliach dwa razy św. Józef (wzgl. sam Chrystus P.) nazwany jest „tekton", mianowicie u Mateusza 13, 55 i u Marka 6, 3. Wyraz ten u autorów świeckich i w Septuagincie różne ma znaczenie, ale najczęściej oznacza rzemieślnika robót drzewnych (faber lignarius) i architekta. Na przykład u Ksenofonta „tekton" przeciwstawiony jest wyrazowi „chalkeus" (zob. M. J. Lagrange, S. Marc 1920, str. 142). Wyraz łaciński *faber* (bez bliższego określenia) może odnosić się do różnych rzemiosł, choć ogółem stosowany bywa do rzemieślników obrabiających żelazo lub miedź. Dlatego Ojcowie Kościoła łacińskiego przyjmują, że św. Józef był kowalem. Stąd tłumaczenie mistyczne św. Hilarego: „Fabri erat filius ferrum igne vincentis, omnem saeculi virtutem iudicio decoquentis" (Lagrange, l. c.). Natomiast Ojcowie Kościoła greckiego, podobnie jak starożytne tłumaczenia Pisma św. (syryjskie, koptyjskie, etiopskie, armeńskie, gotyckie) rozumieją pod wyrazem „tekton" rzemieślnika robót drzewnych. Ta sentencja powszechną jest u teologów średniowiecznych a i w nowszych czasach rzadko kto od niej odstępuje. O. Lagrange w swoim tłumaczeniu przekłada odnośny wyraz przez „charpentier" — „cieśla". Dawne warunki, jak i dzisiejsze Palestyny — mówi Höpfl — sprzyjają tej sentencji, zwłaszcza jeżeli przyjmiemy, że z zawodem cieśli łączyły się często także roboty murarskie.

Zdaniem naszym, zawód św. Józefa obejmował nie tyle roboty około samej budowy domów (na ogół w Palestynie budowanych z kamienia), ile raczej około ich wykończenia (wprawienie okien, drzwi, itd.) i umeblowania. Przy tym nie wykluczał i innych mniejszych robót, jak sporządzania pługów, jarzm dla wołów itp. Jednym słowem, św. Józef „pracował jako rzemieślnik robót drzewnych, łącząc zapewne w jeden zawód, jak było w zwyczaju, ciesielstwo, stolarstwo, kołodziejstwo i snycerstwo. To, co mówi św. Justyn o Chrystusie, iż sporządzał pługi (tj. drewniane sochy) i jarzma[1]), można odnieść i do św. Józefa, od którego syn Maryi wyuczył się tego rzemiosła. Prawo żydowskie miało w poszanowaniu roboty ręczne, nawet wielcy rabini i uczeni zajmowali się nimi bez ujmy dla ich powagi". (Szkoła Chryst. 1936, str. 148). Świadectwo św. Justyna jest bardzo ważne, gdyż jako Palestyńczyk zna on dobrze warunki lokalne, a jako bezpośredni spadkobierca tradycyj apostolskich (żyje w II w.) posiada informacje oparte na prawdzie. *O. Al. Fic Z. K.*

Sprawy Teresy Neumann

Głośna sprawa stygmatyczki Teresy Neumann z Konnersreuth, która na jakiś czas w prasie i w publikacjach przycichła, od miesiąca znalazła znów głośny oddźwięk w czasopismach teologicznych i medycznych. Stało się to z powodu oświadczenia Ordynariatu w Regensburgu z d. 10.12 1937.

Uważamy przeto za stosowne poznajomić naszych Czytelników z obecnym stanem rzeczy w tej głośnej i bądź co bądź, jeżeli nie ważnej, to przynajmniej emocjonującej sprawie.

[1]) Dialog z Tryfonem 88, 8.

W oświadczeniu regensburgskiego Ordynariatu czytamy:

„W r. 1927 poddała się Teresa Neumann, z polecenia biskupiego, czternastodniowej kontroli lekarskiej w kwestii nieprzyjmowania pokarmu. Wynik tego badania został ogłoszony. Od tego czasu minęło 10 lat, w ciągu których Teresa Neumann — według jej podania — nie przyjmuje żadnego pokarmu, a od szeregu lat — nawet żadnego napoju. Zostały znów wznowione wątpliwości, czy te dane są rzeczywiste, a nie polegają na oszustwie lub samoułudzie... Wątpliwości i spory na ten temat może tylko nowe, pod kontrolą lekarską przeprowadzone badanie, rozstrzygnąć, gdyż badanie z r. 1927 mogło wprawdzie ustalić ówczesny stan rzeczy, ale nie może być żadnym stwierdzeniem lub zaprzeczeniem nieprzyjmowania pokarmów w latach następnych. Dlatego Biskup diecezjalny zażądał ponownie u rodziny Neumannów zgody na takie zbadanie. Do tego życzenia przyłączył się cały bawarski Episkopat, a w dniu 4 sierpnia 1937 i S. C. Oficii. Teresa Neumann oświadczyła swą gotowość poddania się nowym badaniom, lecz jej ojciec nie zgodził się na to, względnie postawił warunki nie do spełnienia. Wobec takiego stanu rzeczy nie może Władza kościelna wziąć na siebie żadnej odpowiedzialności za rzeczywistość rzekomego głodowania (der behaupteten Nahrungslosigkeit) i za charakter innych niezwykłych zjawisk w Konnersreuth".

Żądanie ponownego badania klinicznego — pod kierownictwem i nadzorem lekarskim — wysuwali już od paru lat i liczni teolodzy. „Konieczną rzeczą jest wobec niezwykłego zjawiska, zanim je się uzna za cud, wyraźnie ustalić, czy ma się do czynienia z czymś rzeczywiście nadprzyrodzonym, czy też z oszukaństwem, ułudą, wybrykiem natury, dziełem szatana" (O. Bruno de Jesus-Marie). „Dodać trzeba, że nie ma żadnej podstawy, by z góry odrzucać możność oszustwa" (Michael Schmaus w „Lexikon fur Theologie und Kirche").

Nowej obserwacji lekarskiej żądają jeszcze z większą mocą niektórzy lekarze i świeccy badacze tego zjawiska. Co więcej: podważają nawet ścisłość i celowość poprzednich badań. Co najwyżej przyjmują tylko, że Teresa przy poprzednich badaniach (dwutygodniowych. Przyp. Red. G. K.) rozpoczęła post (od jadła i napoju. Przyp. G. K.) z chwilą rozpoczęcia obserwacji, a ukończyła z chwilą jej zakończenia. Twierdzą, że i stygmaty nie zostały wszechstronnie udowodnione jako zjawisko nadprzyrodzone. O Teresie Neumann twierdzą, iż była i jest histeryczką, a jej rodzinę mają w silnym podejrzeniu o oszustwo.

Bardzo ciekawy jest na ten temat wywiad Redaktora „Szkoły Chrystusowej" z ks. arcybiskupem Teodorowiczem, świetnym znawcą sprawy i zwolennikiem nadprzyrodzoności zjawiska z Konnersreuth.

— „Zechce mi ks. Arcybiskup odpowiedzieć, dlaczego ojciec Teresy sprzeciwia się ponownemu oddaniu córki na obserwację?"

— „W odpowiedzi na to pytanie Ojca Redaktora, mogę stwierdzić, że kiedy pod wpływem moim udali się do p. Neumanna jako przyjaciele Gerlich i Wutz i nakłaniali, aby zadośćuczynił życzeniu Ks. Arcybiskupa, odpowiedział, że w zasadzie się nie sprzeciwia życzeniu swego Biskupa, że jednak postawi pewne warunki i zastrzeżenia. Dalsze szczegóły są mi nieznane, ale uczony Benedyktyn O. Staudinger w swoim artykule powiedział nam bliżej, jakie to były szczegóły. Na jego odpowiedzialność podaję co następuje: warunek stawiany przez ojca Teresy był — by na obserwacji była obecna jej matka. Biorę ten warunek pod kątem subiektywnym p. Neumanna. Jak

o tym pisałem w mej książce, stwierdził pod przysięgą przed sądem Dr Seidel, że niektórzy lekarze głośno się wyrażali, iż byle tylko dostali Teresę Neumann na klinikę, to jej dadzą takie „katolickie zastrzyki“, że już ich będzie miała dosyć. Od tej pory p. Neumann ma lęk paniczny przed lekarzami w ogóle i zdaje mu się, iż oddanie córki na klinikę równa się niebezpieczeństwu jej życia. Z pewnością nie ma on w tym względzie żadnej racji, ale ja biorę rzeczy subiektywnie, tak, jak one w jego umyśle się skrystalizowały; jest to przy tym człowiek o twardym, zaciętym i nieustępliwym charakterze. — Tu tkwi zagadka właściwa powodu stanowiska ojca Teresy, które w zasadzie nie jest nieprzejednane, ale połączone z zastrzeżeniami i warunkami, o jakich wspomniałem“. („Szkoła Chrystusowa“. Styczeń 1938).

Cała zatem kwestia — naszym zdaniem — pozostaje nadal do dyskusji i nasuwa różne wątpliwości. Naturalnie, o ile ktoś nie stanie na stanowisku, że poprzednie badania były wystarczające i wykazały ponad wszelką wątpliwość ich bezwzględną wartość. Ale i ten przyznać musi, że „ostatnie słowo nie zostało jeszcze wypowiedziane o tajemnicach tego życia: ono paść może jedynie ze strony władz kościelnych, które bez wątpienia długo jeszcze zachowywać będą w tym względzie rezerwę pełną roztropności“ (O. Joseph Peeters O. P. w „Vie Spirituelle“. Grudzień 1937). *(X).*

Z katechizmem w ręku

Kto sobie zada trochę trudu, może się przekonać, że — mimo kazań i nauki religii w szkole — mała jest, u naszych parafian, znajomość i rozumienie prawd wiary. Wprawdzie znajomość zasad religijnych to nie wszystko, bo jeszcze ważniejsze jest życie według tych zasad, ale znajomość prawd wiary jest tak ważna, że warto tej sprawie poświęcić nawet bardzo wielkie wysiłki.

Pierwszorzędne znaczenie ma nauczanie i wpajanie prawd wiary dzieciom, przez rodziców, w wieku przedszkolnym. Obowiązek ten trzeba często przypominać i uzasadniać z ambony. Aby jednak rodzice mogli uczyć swoje dzieci, trzeba, aby oni sami umieli, albo douczyli się, czego potrzeba. Może pożyteczne byłyby specjalne kursa dla rodziców, na których podawałoby się sposoby uczenia religii dzieci, w czym mogliby wiele pomóc księża katecheci, jako znawcy metod nauczania i wychowania. Z całą pewnością pomoże wprowadzenie pewnych zmian w sposobie mówienia kazań. Zwyczajne, retoryczne, kazania nie wystarczają, nawet katechetyczne kazania są rozciągnięte na długi, kilkuletni okres. Tak, jak co jakiś czas potrzebne są w parafii misje, czy rekolekcje, tak też, co jakiś czas potrzeba przerobić w kościele w krótkim czasie, np. w ciągu roku, cały mały katechizm. Jeżeli się stwierdzi, że wielka część parafian jeszcze nie dość opanowała materiał, powtórzyć na drugi rok, a potem dopiero można zabrać się do szerszych wykładów katechetycznych. Zwyczajnie jedna część ludzi chodzi na prymarię, druga na sumę, dlatego na prymarii powinny być także wykłady katechizmowe, a nie homilia.

Najbardziej prostym, a może najbardziej skutecznym sposobem nauki katechizmu na ambonie jest przeczytać jeden ustęp (mniej więcej jedną stronicę) z katechizmu, potem — trzymając w ręce katechizm — objaśniać poszczególne zdania, następnie jeszcze raz, ten sam ustęp przeczytać. Nawiązania do niedzielnej Ewangelii i zakończenia są zbyteczne. Czytanie, oczywiście, ma być powolne i bardzo wyraźne. Jest to pewna rezygnacja z piękności krasomówczej, ale dobro dusz jest ważniejsze od naszej chwały, zresztą w święta mogą, a nawet powinny być, kazania okolicznościowe i wtedy można w pełni okazać swoje zdolności.

Aby ułatwić parafianom czytanie katechizmu w domu, do czego nawet można ich gorąco zachęcać, dobrze jest nabyć pewną ilość katechizmów, wyłożyć na półce w przedsionku kościoła i obok przybić puszkę na pieniądze. Może ktoś i weźmie bez pieniędzy, to można przeboleć, ogół jednak z pewnością zapłaci. Trzeba zaznaczać, że ten mały katechizm jest tylko dla starszych, bo do nauki w szkole ma być katechizm obszerniejszy.

Za gravia, zwłaszcza za opuszczanie Mszy św. można zadawać jako pokutę przeczytanie katechizmu, przedtem jednak należy się zapytać, czy penitent umie czytać i czy stać go na kupno katechizmu. Jest to wprawdzie pokuta trochę cięższa, ale możliwa do wykonania, a bardzo celowa.

DOMY PARAFIALNE

(List ze wsi).

Naprzód taki sobie wiele mówiący wypadeczek.

W pewnej wsi uchwalono postawić „Dom Ludowy“. Na dochód budowy urządzono przedstawienie. Aktorzy grali z werwą i zbierali oklaski. W ciągu gry jeden z aktorów wpadł w patos i przy sposobności taką mniejwięcej wypowiada sentencję: „Obywatele! Dom Ludowy, ach co za piękny pomysł! Wybudujemy go, ale księdzu kluczy nie oddamy!“

Dzielnego młokosa nagrodzono burzą oklasków. Brawo młokosie, przynajmniej jesteś szczery! Bo twoi rówieśnicy i podobnie myślący, inaczej się urządzają. Gdy chodzi o budowę „Domu Ludowego“ przede wszystkim proszony jest do Komitetu budowy — któż jak nie ksiądz? No i racja, bo jego autorytet jest bardzo potrzebny, nawet ambona. Gdy się skończy budowa, gdy szyby zabłyszczą w oknach urządza się wielką paradę — poświęcenie. Oczywiście ksiądz bierze sprawę na serio, kropi wodą święconą, przemawia, dziękuje, tłumaczy znaczenie „Domu Ludowego“ dla oświaty. Dotąd wszystko w porządku, nawet malowniczo.

Ideały górą! Ale któż by znowu trzymał nerwy w ciągłym napięciu wskutek tam jakichś ideałów. Zabawa to grunt! Afisz zapowiada szumnie. „Dziś zabawa taneczna, bufet we własnym zarządzie, orkiestra salonowa“. No i zabawa wspaniała. Choć się tam posturchali, czasem pokluli, (to zależy od fantazji i siły wódki) zabawa się udała, zebrano na czysto 60 zł. (nie licząc darmo wypitej wódki i zjedzonej kiełbasy). Przedstawienie też trzeba czymś okrasić, więc puszcza się na scenę hocki klocki, pieprzne słóweczka, karczemne gesty; wydekoltowane donny błyskają oczkami, wychodzą (w sztuce naturalnie) za mąż za hrabiów, baronów lub conajmniej wysokich dygnitarzy. Najefektowniejsze sceny dzieją się za kulisami. A wszystko to podciąga się pod strychulec d o b r a p u b l i c z n e g o, szczytnych ideałów. I kto by się też wtedy liczył z autorytetem proboszcza! Proboszcz był dobry w okresie budowy, gdy zajął się nią tak gorliwie, iż omal sam cegieł nie nosił.

Może tu i tam jest inaczej, ale na ogół jest tak, że wpływ duszpasterza na „Dom Ludowy“, na to, co i jak się gra na scenie, kto urządza zebrania i w jakim duchu się przemawia, jest mocno podminowany. Czy zatem nie lepiej by było zużyć całą energię na wybudowanie „D o m u P a r a f i a l n e g o“, gdzie nie

Kandydatów do małżeństwa należy pytać dość szczegółowo. Jeżeli nie umieją, można od nich żądać, aby uprosili kogoś z Akcji K., by podpisał zobowiązanie, iż podejmuje się nowożeńców tak przypilnować, że do roku nauczą się prawd wiary.

Na każdym zebraniu K. Stowarzyszeń, a szczególnie na zebraniach małych, lokalnych, zastępów, ma być, bodaj kwadrans, czytany mały katechizm. Po gruntownym przerobieniu katechizmu, można członkom Akcji K. polecić czytanie czterech Ewangelij, co można łatwo wykonać, bo jest już kilka wydań po 1 zł, a więc po cenie przystępnej.

Do szczytnych zadań Akcji K. należy także wyszukiwanie zaniedbanych dzieci i przygotowanie ich do spowiedzi. W niektórych parafiach dało takie wezwanie dobre wyniki, bo przyprowadzono przygotowanych do pierwszej spowiedzi kilkunastoletnich (raz nawet dwudziestoletniego) chłopców, o których proboszcz przedtem nawet nie słyszał.

Przynajmniej roczna, usilna propaganda małego katechizmu przyniesie z pewnością duży pożytek. Do tej propagandy wciągnąć członków Akcji K., bractwa i tercjarstwo, przez co wytworzy się w parafii jakby misyjny nastrój.

Do tych celów może najbardziej nadaje się Mały Lwowski Katechizm (Lwów, „Biblioteka Religijna"). — Cenną a tanią pomocą mogą być groszowe ulotki wileńskie (ks. Kochański, Wilno, ul. Zamkowa 8), których wyszło kilkaset. „Cztery Ewangelie" można nabyć: Tow. św. Pawła, Częstochowa Al. Wolności 56, albo OO. Jezuici, Kraków, Kopernika 26. *Ks. L. Zaziemski.*

O współpracy świeckich z duchowieństwem [1]

Słowo „Akcja" oznacza pojęciowo: działanie w sensie najogólniejszym. Podciągnąć można zatem pod to miano i czynność uświadamiającą i wychowawczą. W kołach kierowniczych Akcji Katolickiej przeważa nawet, jeśli się nie mylę, ta interpretacja, by Akcji Katolickiej zakreślić raczej program wychowawczy i uświadamiający. Jest to rzecz niezbędna i posłannictwu Kościoła najodpowiedniejsza, ale wymaga jednak zastanowienia się, czy nie jest jednostronną. Wychowanie i uświadamianie winno w życiu praktycznym, codziennym unikać ogólnych formuł abstrakcyjnych czy czystego moralizowania. Musi, jeśli chce być skutecznym rozwinąć się na tle faktów względnie powiązanych grup faktów, będących postacią życia w tej czy innej dziedzinie. Zachodzi zwłaszcza ta konieczność na wsi ze względu na charakterystyczną psychikę chłopa, opornego na percypowanie oderwanych pojęć, nie zrosłych wprost ze zmagania się z codziennym żywiołem życia. Ta konkretność jest też konieczna i w mieście zwłaszcza w sferach mniej wykształconych i bliższych prostszego życia. Jeśli rzucam na wstępie tych parę refleksji, pobudzających zresztą do całego szeregu dalszych wniosków — to czynię to dlatego, iż nawet przy systemie wychowawczym przeważać się zdaje wśród duchowieństwa metoda statyczna, dedukcyjna, tak charakterystyczna dla nauczania teologicznego. Oczywiście twierdzenia tego nie należy żadną miarą uogólniać, gdyż jeśli chodzi o duchowieństwo zaangażowane w pracy Akcji Katolickiej, to decydującym nieraz czynnikiem w przyjęciu takich czy innych form działania jest nie zawsze wykształcenie seminaryjne u wszystkich zgrubsza jednakie, — ale temperament, ale skłonności i osobiste upodobania, zdolność szybkiej orientacji i adaptacji — przewaga czynnego realizmu czy kontemplacja — jednym słowem własny klimat duszy, czy jak się to jeszcze mówi swoista struktura każdej odrębnej i niepowtarzalnej osobowości. Jednolite wykształcenie teologiczne i rygor seminaryjny nie mają za zadanie niwelować tych różnic psychicznych, stanowiących o bogactwie życia. Ale ten fakt decyduje w dużej mierze o różnorodności tendencji pracy i nasilenia Akcji Katolickiej w przeróżnych parafiach naszego kraju, mimo jednolitych form organizacyjnych, a nawet i dyrektyw, podanych w pismach i okólnikach władz krajowych czy diecezjalnych. I na to oczywiście nie ma rady. Takie są prawa psychiki ludzkiej. Jedna i ta sama prawda przechodząc przez pryzmat

[1] P. Serafin, redaktor i działacz katolicki, w kilku artykułach chce omówić trudności współpracy świeckich z duchowieństwem na terenie Akcji Katolickiej, Dzisiejsze uwagi są wstępem do tych rozważań. Sądzimy, że Czytelników naszych zainteresuje głos człowieka świeckiego w tej sprawie.

---

każdy się rządzi, jak szara gęś, gdzie duszpasterz ma decydujący wpływ na to, co i jak?

Co lepsze? Chyba „Dom Parafialny". A ma on jaką rację bytu? O jeszcze jaką! Pytać o to, to nonsens. A jak się zabrać do budowy? Propaganda to pierwszy punkt zaczepny. Tak, trzeba tę myśl propagować z ambony, w Bractwach, w Akcji Katolickiej, powoli obmyślać środki na ten cel. Nie każdy duszpasterz jest wprawdzie budowniczym, ale nie święci garnki lepią...

Idąc za wzorem innych, mogę podać pewne wskazówki praktyczne. Mój sąsiad (niech żyje długo!) porwał się na budowę „Domu Parafialnego". Myślał, myślał i wymyślił. Założył Towarzystwo Domu parafialnego z siedzibą w Gorzycach pow. Tarnobrzeg, opracował statut i Towarzystwo to zarejestrował. Kto sobie życzy może nabyć statut za 50 gr. Towarzystwo wybudowało „Dom parafialny", który wobec chatynek wygląda jak drapacz chmur. Jest w nim wiele celowo przemyślanych urządzeń. I tak: sala teatralna, mieszkanie dla lekarza, nauczycielstwa, sala na zebrania dla stowarzyszeń, łaźnia (na razie bez wanny i pieca) piekarnia i wiele innych urządzeń. W r. 1938 budowa będzie kompletnie wykończona, co daj Boże. Dziesięcio-złotowe udziały parafianie o d r a b i a l i.

Marząc o „Domu Parafialnym", dobrze by było pomyśleć o cegielni, jeżeli jest dobra ziemia. Towarzystwo miałoby dochód, a w przyszłości cegłę za pół darmo, a może nawet całkiem darmo.

P. S. Dobrze by było, gdyby Szan. Konfratrzy chcieli w tej sprawie praktycznie na łamach G. K. wypowiedzieć się — a także w innych. Redakcja wprawdzie zapowiada na r. 1938 aktualności. Wspaniale! Ale Redakcja z palca nie wyssie tych aktualności, o ile my sami, obracając się aż do znudzenia w tych aktualnościach i praktycznościach nie zechcemy jej dopomóc.

Życie trzeba kłaść na papier, a wtedy z przyjemnością każdy weźmie do ręki G. K. i powie: tak, tak, rzeczywiście dużo aktualności, poczytności i prenumeratorów. *X. S.*

ludzkiej osobowości przyjmuje specyficzne jej właściwe zabarwienie. Nie jest to jeszcze relatywizm, grożący rozpadem jedności: fakt ten jest jednak niezaprzeczony i nieunikniony, nawet przy bardzo posuniętym totaliźmie.

Ta różnorodność reakcji wobec tej samej prawdy, ulegająca dodatkowo zmianom w miarę lat uwydatnia się oczywiście i u świeckich. Tego punktu widzenia nie należy tracić z oczu, jakkolwiek on jest truizmem. Świecki nie jest wprawdzie „innym" człowiekiem, ale ma inny sposób patrzenia na życie, niż duchowny. Jest to sprawa nie tylko innego wykształcenia czy stopnia wykształcenia, ale odmiennego też trybu życia, bo odmiennego środowiska zawodowego, rodzinnego i towarzyskiego. Już nie powtarzam tego, co mówiłem poprzednio o własnej formacji duchowej każdego, częściowo wrodzonej, częściowo socjologicznie, a więc wpływami środowiska budowanej. Oczywiście zdanie sobie sprawy z tych cech ludzkiego materiału — że się tak wyrażę, przyczynia się może wielce do trafnego ujęcia stosunku księdza do świeckich czy do umiejętnego rozdzielania ról i ciągłego kontrolowania trafności wyboru ludzi i środków. Prawdą też jest, że sama wiedza, iż taka jest różnorodność typów ludzkich nie wystarcza, jeśli się nie ma intuicyjnej czy artystycznej zdolności określenia konkretnie klimatu psychicznego danej osoby. Skądinąd nie należy znów popadać w pewnego rodzaju hamletyzm i chcieć dojść do możliwie najdoskonalszej oceny ludzi i nic nie robić, zanim się do tego nie doszło. „Mieux est quelquefois l'ennemi du bien" powiada dowcipnie Francuz. Kto chce „lepiej" nieraz nie zrobi „dobrze", takby to można przetłumaczyć. Żeby zresztą wyjść z węzła tych rozważań psychologicznych, które winny tkwić u podstawy Akcji Katolickiej w doborze ludzi — powiem, że w praktyce rzecz ta często jest najzupełniej po prostu, jeśli już nie humorystycznie załatwianą. Ksiądz proboszcz czy ksiądz asystent otacza się zazwyczaj takim gronem osób, które wydają mu się najwięcej zewnętrznie pobożne i jemu oddane. Oczywiście nie jest to kryterium, które by się nadawało do naśladowania. *J. Serafin.*

Z życia diecezyj

Uchwały Diecezjalnej Rady A. K. w Płocku.

Diecezjalna Rada Akcji Katolickiej, która obradowała w Płocku w dn. 18 i 19 stycznia uchwaliła następujące rezolucje:

I. — Diecezjalna Rada Akcji Katolickiej w Płocku, stwierdziwszy konieczność przeobrażenia współczesnego ustroju gospodarczo-społecznego w duchu zasad encyklik społecznych Stolicy Apostolskiej, wzywa diecezjalne, dekanalne i parafialne władze Akcji Katolickiej, aby w pracach swoich położyły jak największy nacisk na zaznajamianie swoich członków z zasadami katolickiej nauki społecznej i usilne rozpowszechnianie tych zasad wśród wszystkich sfer społeczeństwa polskiego. W szczególności popierać należy energicznie katolicko-społeczną akcję oświatową, przy której realizowaniu mogą wielką usługę oddać: po miastach — Chrześcijańskie Uniwersytety Robotnicze, na wsi zaś — Katolicki Uniwersytet Ludowy.

Działacze katoliccy winni również przystąpić w miejscowościach, gdzie to jest możliwe, do zakładania chrześcijańskich Związków Zawodowych, pod warunkiem, że władze tych związków, zarówno miejscowe jak centralne, składać się będą z ludzi, stojących na odpowiednim poziomie moralnym i intelektualnym.

II. — Diecezjalna Rada Akcji Katolickiej w Płocku uważa, że obecny stan kultury i oświaty katolickiej wśród służby folwarcznej, podobnie zresztą, jak i wśród ogółu ludności wiejskiej, jest nie wystarczający. Dlatego też Rada postanawia zobowiązać prezesów dekanalnych Zarządu Akcji Katolickiej, ażeby, powołując się na niniejszą uchwałę, zwrócili się z apelem do ogółu rolników swych dekanatów i przez swój wpływ osobisty sprawili, iżby w ciągu bieżącego roku we wszystkich majątkach ziemskich diecezji płockiej założone zostały świetlice dla służby folwarcznej, zaopatrzone w prasę katolicką, oraz choćby niewielki, ale wartościowy zbiór książek. Celem tych świetlic będzie szerzenie w umysłach światopoglądu katolickiego a w sercach uczuć szlachetnych i umiłowania ojczystego kraju.

III. — Diecezjalna Rada Akcji Katolickiej w Płocku zważywszy, że tworzenie chrześcijańskich związków zawodowych jest naturalną realizacją zasad społecznych, wyłożonych w encyklikach „Rerum Novarum" i „Quadragesimo anno" wyraża przekonanie, że Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, winien, po odpowiednim zbadaniu warunków i konkretnych możliwości doprowadzić do założenia katolickich związków zawodowych robotników rolnych diecezji płockiej.

List pasterski Ks. Biskupa St. Łukomskiego.

Ks. biskup Stanisław Łukomski, ordynariusz diec. łomżyńskiej, wydał List Pasterski, w którym zwraca uwagę na niedocenianie wartości życia nadprzyrodzonego w pracy jednostek i społeczeństwa.

„Tylko przez religię człowiek staje się pełnowartościowym... a ponieważ człowiek jest równocześnie istotą społeczną... przeto życie religijne jednostki udziela się także życiu społecznemu".

Ks. Biskup stwierdza, że do najważniejszych przyczyn tego, nie dość wysokiego stanu religijnego pośród nas, jest powierzchowne traktowanie trzech rzeczy świętych: słuchania Słowa Bożego, przyjmowania Sakramentu Pokuty i stosunku do Przenajśw. Sakramentu Ołtarza.

„Ogół katolików przychodzi na kazania z pragnieniem usłyszenia zawsze czegoś nowego, czegoś ciekawego, ujętego w piękną formę, błyskotliwość. Gdy się zawiodą, poddają się zniechęceniu i poczynają zaniedbywać słuchanie słowa Bożego. Inni już stale nauk kościelnych unikają, tłumacząc się przed swoim sumieniem i spowiednikiem, że już znają wszystko z tego, co im kaznodzieja powiedzieć może. Nie rozumieją oni, że słowo Boże jest światłem dla duszy i jak światło w przyrodzie, aczkolwiek stale to samo jest przez każdego człowieka zawsze radośnie witane, gdy po przerwie mroku, czy ciemnościach powraca — tak i to światło duszy, słowo Boże, oświeca i rozgrzewa na nowo duszę, gdy ją mroki trosk, przygnębienia, niepowodzenia lub pokus napadają. Słowo Boże zawiera w sobie tyle pociechy, tyle zachęt, tyle rad trafnych i praktycznych, że wszystkie nauki i cała mądrość doczesna mu nie dorównują".

„Wedle ilości katolików przystępujących do św. spowiedzi powinniśmy mniemać, że stan moralny w społeczeństwie katolickim jest powszechnie bardzo wysoki. A czyż tak jest? Niech wam odpowiedzą na to wasze doświadczenie i wasze sumienia"...

„Umoralnienie jednostek i społeczeństw dokonać mogą przede wszystkim dobrze odprawiane spowiedzie i wprowadzanie w czyn powziętych postanowień. Wskazał na to jasno sam Pan Jezus, gdy odpuściwszy grzechy do uszczęśliwionych mówił: „Idź i nie grzesz więcej".

„Trzecim wreszcie środkiem naprawy życia jednostek i społeczeństw jest umiłowanie Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza... Jednak mimo bliskości kościołów, mimo częstości Mszy św. i łatwości przystępowania do Stołu Pańskiego, Zbawiciel jest nie dość nawiedzany, nie dość głęboko czczony, nie dość często przyjmowany do serc“...

Sprawy religijne

REDEMPTORYŚCI WSCHODNIEGO OBRZĄDKU. Na ulicach Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa, Kowla — spotkać można zakonników w czarnych habitach, mówiących po francusku. Są to belgijscy Redemptoryści wschodniego obrządku. Jaka jest ich historia? — Pierwszym Belgijczykiem, który przeszedł na grecko-katolicki obrządek był redemptorysta O. Achilles Delaere, który w r. 1906 za zezwoleniem Rzymu zmienił obrządek, by móc duszpasterzować wśród Rusinów kanadyjskich. Za jego przykładem poszli inni i założyli dwa domy grekokatolickich Redemptorystów (w Yorkton i w Itun). Gdy w r. 1910 metropolita Szeptycki wizytował osadnictwo rusińskie w Kanadzie, poznał ich pracę i postarał się o sprowadzenie belgijskich zakonników do Małopolski (wówczas Galicji). Między innymi przybył do Lwowa i słynny pisarz ascetyczny O. J. Schryvers. Było ich początkowo zaledwie kilku i przygotowywali się wpierw do pracy, ucząc się języka ruskiego i liturgii wschodniej. Dopiero po wojnie rozpoczęli szerszą działalność. Obecnie posiadają swe domy we Lwowie (siedziba wiceprowincjała), w Zboiskach (juwenat i nowicjat), w Stanisławowie, w Hołosku (studentat), w Tarnopolu. We wszystkich tych domach są Redemptoryści obrządku grecko-katolickiego. W Kowlu natomiast jest gałąź Redemptorystów bizantyjsko-wschodniego obrządku (i siedziba biskupa wschod. obrządku ks. Czarneckiego). Razem tworzą (wraz z dwoma domami w Kanadzie) wiceprowincję, w skład której wchodzi 8 domów i 48 księży (wśród których jest obecnie 12 Belgijczyków).

INSTYTUTY WYŻSZEJ KULTURY RELIGIJNEJ. W kilku naszych diecezjach już powstały, a w innych mają powsłać Instytuty Wyższej kultury Religijnej. Ponieważ niektórzy księża pytają się nas, co to takiego, dlatego wyjaśniamy, biorąc jako przykład Instytut warszawski. — Celem Instytutu jest rozszerzyć gruntowną znajomość teologii wśród świeckich i związać ich wiadomości świeckie z nauką kościelną w jedną logiczną całość. Nauka w Instytucie warszawskim trwa trzy lata. Są przewidziane kollokwia, egzaminy i dyplomy, uprawniające do nauki religii w szkołach. Kierownictwo wykładów spoczywa w rękach profesorów Teologii. Wykłady odbywają się dwa razy na tydzień po dwie godziny. Program wykładów: główne zasady chrześcijańskiej filozofii, dogmatyki i moralnej, historia Kościoła, liturgika, prawo kościelne, socjologia i Akcja Katolicka. Na wykłady mogą być przyjęci kandydaci, którzy ukończyli studia wyższe, lub przynajmniej średnie. Są trzy rodzaje słuchaczy: *zwyczajni*, którzy zobowiązują się uczęszczać regularnie na wszystkie wykłady w ciągu trzech lat — ci słuchacze po złożeniu końcowego egzaminu otrzymują dyplomy, upoważniające ich do nauczania religii w szkołach i zajmowania kierowniczych stanowisk w Akcji Katolickiej; *nadzwyczajni*, którzy nie mogą z powodu różnych przeszkód uczęszczać na wszystkie wykłady, lecz zobowiązują się nauką prywatną podążać za tokiem wykładów — ci także po zdaniu końcowych egzaminów mogą otrzymać dyplomy; *wolni* — biorący udział tylko w wykładach z pewnej gałęzi wiedzy teologicznej.

NOWE RZĄDY W BRAZYLII A KATOLICYZM. Nowa konstytucja brazylijska — podobnie jak polska — czyni Prezydenta ośrodkiem i kierownikiem władzy państwowej. Rząd i konstytucja odnoszą się życzliwie do postulatów katolickich. Nowy prezydent, choć sam niekatolik, zaznaczył katolicki kurs rządów przez to, że zaprosił arcybiskupa stolicy i nuncjusza papieskiego, by wzięli udział jako goście honorowi w manewrach wojskowych. Minister spraw wojskowych w odezwie do wojska podkreślił: Bóg nie będzie w Brazylii zapomniany, ten sam Bóg, o którym wiadomość przynieśli do Brazylii pierwsi misjonarze jezuiccy. Nowa konstytucja zabezpiecza zupełną wolność religijną. Prawo do wychowywania dzieci przyznaje najpierw rodzicom, potem państwu. We wszystkich szkołach ma być wykładana religia chrześcijańska. Szkołom prywatnym daje się dużą możność rozwoju. Rozwodów konstytucja nie przewiduje, a w jednym miejscu zaznacza nawet pozytywnie: „przez nierozerwalne małżeństwo stworzona rodzina pozostaje pod opieką państwa“. Zabrania konstytucja wszelkich tajnych związków; na tej podstawie rozwiązano już loże masońskie. Katolicy brazylijscy zadowoleni są z nowej narodowo-„faszystowskiej“ konstytucji.

DODATKOWY KONKORDAT Z ŁOTWĄ. W dniu 25 stycznia br. nastąpił uroczysty akt podpisania dodatkowych konwencyj do konkordatu Stolicy Apostolskiej z Łotwą z r. 1922. Konwencje te dotyczą dwóch spraw, a mianowicie rozciągnięcia przepisów wspomnianego konkordatu na nową diecezję Liepaja (Lipawa) oraz założenia wydziału teologii katolickiej na uniwersytecie ryskim. Diecezja lipawska erygowana w r. 1937 obejmuje około 100 tysięcy wiernych w 52 parafiach rozdzielonych na trzy dekanaty. Wydział św. Teologii przy państwowym uniwersytecie w Rydze ufundowany zostaje przez rząd łotewski w oparciu o wskazania konstytucji apostolskiej „Deus Scientiarum Dominus“.

KATOLICYZM WE FRANCJI. Wiemy na ten temat to i owo, ale zwykle ułamkowo i jednostronnie. Dobrą — naszym zdaniem — charakterystykę stosunków francuskich dał prof. Czubatyj ze Lwowa na jednym z „akademickich wieczorów“ „Ukraińskoi Besidy“. Podajemy streszczenie tej prelekcji: Znaczenie katolicyzmu we Francji po wojnie wzrosło. Nawet rząd czerwony liczy się z katolicyzmem francuskim jako realną siłą. Poczęto nawet wypłacać duchowieństwu małe pensje. W francuskiej Akademii „nieśmiertelnych“ na 40 jej członków jest 10 zdecydowanych katolików. Sekretarzem tej akademii jest działacz katolicki. Duchowieństwo przeważnie ubogie; to ubóstwo toruje mu przystęp do proletariatu. Księża stołują się w robotniczych jadłodajniach; niektórzy grają w piłkę nożną (!) w robotniczych klubach sportowych. Praca duchowieństwa francuskiego jest solidna. Kościoły jednak nie bardzo uporządkowane, potrzebują odnowienia. Najpiękniejsze świątynie są w północno-wschodniej Francji, gdyż świeżo odbudowane po wojnie (głównie przez Niemców — jako rekompensata za zniszczenia wojenne). Kardynał Verdier zbudował na przedmieściach Paryża 100 nowych kościołów (zwanych popularnie „setką warsztatów pracy kardynała“). Pobożność u Francuzów różna. Najsilniej objawia się wśród młodej inteligencji. Kobieta francuska jest konserwatystką i skłonniejsza do religijności, niż mężczyźni. W stowarzyszeniach katolickich Francji jest zorganizowanych dwa miliony kobiet. Wiele żeńskich klasztorów. Zorganizowa-

nych studentów-katolików jest 16 tysięcy, studentek cztery tysiące. Katolickie organizacje robotnicze liczą pół miliona członków. W kongresie robotniczej młodzieży katolickiej wzięło udział 80 tysięcy uczestników. Szkolnictwo katolickie silnie rozwinięte: pięć uniwersytetów, liczne szkoły średnie i tysiące szkół powszechnych. Frekwencja w szkołach katolickich, choć prywatnych, większa znacznie, niż w szkołach państwowych. Katolicka literatura bierze górę nad literaturą laicystyczną. Francuscy katolicy nie chcą tworzyć osobnej partii. Opowiadają się przeważnie za demokracją, tak dalece, iż życzą nawet zwycięstwa czerwonym w Hiszpanii (zawsze „spaźniają się o jedną rewolucję". Przyp. Red.). W armii francuskiej silne wpływy katolickie. Widzi się dużo oficerów i podoficerów, uczęszczających na Mszę św. i przystępujących do Sakramentów św. Katolików francuskich cechuje duży patriotyzm i przesadna duma narodowa. O czym kolwiek cudzoziemiec będzie z nimi rozmawiał, to zawsze usłyszy w końcu pytanie: „Czy zachwycacie się francuską kulturą, która jest przecież pierwsza na świecie?"

ZAKON BAZYLIANÓW W CYFRACH. Świeżo wydali Bazylianie żółkiewscy katalog swego zakonu (Catalogus Ordinis basiliani s-ti Iosaphat Provinciae SS. Salvatoris ineunte anno 1938). Dowiadujemy się z niego, że cały zakon liczy 658 członków (księży 208, zakonników-studentów 199, braci 241). Dzieli się na prowincje: halicką, zakarpacką, amerykańsko-kanadyjską i wiceprowincję argentyjsko-brazylijską. W skład „halickiej" prowincji wchodzi 123 księży, 104 studentów i 151 braci. Domów ma ta prowincja 19. Oprócz pracy duszpasterskiej zajmują się bazylianie misjami (Misyjny Instytut św. Jozafata) i pracą wydawniczą (Wydawnictwo religijnych książek w Żółkwi, „Misionar", miesięcznik w nakładzie 55 tysięcy i inne).

Przegląd prasy

„Polityka" (dawniej „Bunt Młodych"), charakteryzując ministra Poniatowskiego, naświetla i jego stosunek do katolicyzmu. „Poniatowski nie jest jego (katolicyzmu) wrogiem otwartym, ale też brak z jego strony jakiejkolwiek nawet chęci do współdziałania. Początkowe utrudnianie pracy organizacjom katolickim na wsi zostało zahamowane na skutek odpowiedniej interwencji. „Siew", który jawnie szedł wrogo w stosunku do Akcji Katolickiej, złagodził swój kurs. Referaty urzędników Ministerstwa na temat „Jak zwalczać akcję kleru na wsi", od roku się nie powtarzają. Ale w dalszym ciągu młodzież katolicka zrzeszona w K. S. M. jest tu i ówdzie szykanowana przez miejscowe czynniki podległe Ministerstwu Rolnictwa. Brak jej z tej strony w pracy zawodowej nie tylko pomocy finansowej, ale i fachowej... Nieszczerość stosunku Poniatowskiego do roli katolicyzmu na wsi podkreśla ciekawy fakt braku odpowiedzi z jego strony na zarzuty stawiane w tej płaszczyźnie w Sejmie".

Przeciwnicy rozporządzenia bisk. Chomyszyna, zabraniającego księżom pracy w stowarzyszeniach świeckich, nie podlegających władzy i kontroli Biskupa — wysuwają argument: A przecież duchowieństwo polskie pracuje w takich stowarzyszeniach! Na to odpowiada „Nowa Zoria": Zachodzi tu zasadnicza różnica. Świeckie organizacje ukraińskie są wszystkie typu liberalno-radykalnego, podczas gdy u Polaków nastąpiło ścisłe rozgraniczenie między tym, co katolickie, a co indyferentne. Stało się to zwłaszcza w dziedzinie oświaty ludowej. „Lewicowe stronnictwa organizują gorączkowo po wsiach tzw. „uniwersytety ludowe" i rozwijają szaloną propagandę. Ale ani świadomi katolicy, zorganizowani w katolickich stowarzyszeniach, ni tym bardziej polskie patriotyczne duchowieństwo nie zajęło stanowiska pozytywnego względem tych „uniwersytetów ludowych". Przeciwnie, zwalcza je i tworzy uniw. lud. typu katolicko-społecznego". Dla polskiego więc duchowieństwa nie trzeba specjalnych zakazów, bo ono samo zajęło odpowiednie stanowisko. Inaczej jest wśród duchowieństwa ukraińskiego: choć wie się, iż „Proświty" tchną duchem radykalno-liberalnym, tkwi się w nich i popiera je ze względów „wysokopatriotycznych".

Na terenie młodego pokolenia — jeżeli chodzi o młodzież inteligentną — zdecydowaną przewagę ma młodzież o poglądach narodowo-katolickich, bez względu do jakiego ugrupowania politycznego ona należy (Stronnictwo Narodowe, narodowo-radykalni typu A. B. C., nar.-rad. typu „Falanga", Związek Młodej Polski). Nie różni ich idea, ni program, ni wiele nawet taktyka; choć te właśnie drobne odchylenia taktyczne rozbiły ją na różne grupy. Dowodem wspólności idei i programu młodego pokolenia, niech będzie przykład „Akademika", świeżo powstałego organu niedawno też powstałej Sekcji Akademickiej Związku Młodej Polski. (Dla wyjaśnienia dodamy, że Związek Młodej Polski powołały do życia koła legionowo-wojskowe, przyjmując wspólną młodemu pokoleniu ideę, program a nawet taktykę w działaniu, choć nie w ustosunkowaniu się do obecnego rezimu). Pismo to zamieściło na swych łamach bardzo znamienny dla młodego pokolenia artykuł pt. „Katolicki totalizm narodowy konsekwencją katolicyzmu". Wyjmujemy z niego zasadnicze zdania:

1) Totalizm jest ruchem politycznym, organizującym życie państwowe w myśl pewnej ideologii. I dopiero określenie dodatkowe do totalizmu (komunistyczny, rasistowski, katolicki itp.) może nas zorientować, jaką jest treść tego totalizmu.

2) Totalizm potrzebuje oparcia się o jakąś myśl transcedentalną, o religię, bo organizować zbiorowość do maksymalnych wysiłków, a od jednostek wymagać heroicznego zaparcia się siebie, można tylko w imię ideałów transcedentnych, w imię najwyższego Dobra, jako nagrody wiecznej.

3) Katolicyzm przenika wszystko, zarówno życie jednostkowe, jak i społeczne: w rodzinie, zawodzie, państwie. Zasady jego totalnie obejmują człowieka. Katolicyzm jako system dogmatyczno-moralny, normujący całokształt życia ludzkiego we wszystkich przejawach, jest totalizmem w stopniu najwyższym.

4) Kościół nie piastuje w swych rękach władzy świeckiej. Do przepojenia życia państwowego zasadami katolickimi jest powołana władza świecka. A więc — jeden co do istoty - religijny totalizm katolicki, jeśli chodzi o praktyczne wcielanie jego zasad w życie, z uwagi na istnienie dwóch porządków: duchownego i świeckiego, wymaga uzupełnienia w politycznym totalizmie katolickim.

5) Trzeba wystrzegać się pomieszania pojęć totalizmu i statolatrii (ubóstwienie państwa). Statolatria nie ma idei, jest kultem formy, totalizm ma zawsze jakiś cel konkretny (dobry lub zły, utopijny lub realny). Totalizm „polski" zmierza do zapewnienia dobra narodowi, by przez to dać jednostkom, wchodzącym w skład tego narodu możność rozwoju duchowego i fizycznego w myśl ideałów chrześcijańskich.

6) Katolicki totalizm narodowy przyjmuje taką hierarchię wartości: Boga, a dopiero potem naród i jednostkę. Uporządkowanie życia państwowego w imię tej hierarchii - oto zadania katolickiego totalizmu narodowego.

7) Katolicki totalizm narodowy polega na zgodnym z prawem przyrodzonym i boskim — sprawowaniu organizacji państwa przez naród hierarchicznie zorganizowany. To zorganizowanie życia państwowego narodu dokona się pod wpływem wewnętrznej siły idei — niemniej jednak, jeśli zajdzie potrzeba, totalizm nie zawaha się użyć przymusu, by życie państwowe zorganizować według zasad bożych, wyrażonych w doktrynie katolickiej.

8) Realizowanie w życiu państwowym zasad katolickich, a nie innych, jest gwarancją uszanowania rozwoju osobowości i godności jednostki. Jednostka zachowa nienaruszone prawa, wypływające z jej nadprzyrodzonej wartości i prawa niezbędne do wypełnienia jej zadań życiowych, a więc prawo do życia, wolności, twórczości, rodziny itp.

9) Polskę budujemy na żywej wierze i gorącym nacjonalizmie. Nie rozumieją nas tylko ci, których umysły skostniały i nie wychodzą w swym procesie myślowym poza wpojone im niegdyś hasła rewolucji francuskiej i ustroju liberalno-kapitalistycznego. Bo, choć katolicyzm jest wiecznie młody, lecz katolicy też się starzeją.

Wśród książek

X. L. Branchereau: Rozmyślania dla kapłanów i kleryków. Z 3-go wydania francuskiego przetłumaczył ks. Stanisław Szurek. Część V. Rok liturgiczny: Wielki Post. Stron 260. Lwów 1938. Nakładem tłumacza. Skład główny w Księgarni Tow. „Biblioteka Religijna", Lwów, ul. Rutowskiego 5.

Coraz częściej ukazują się w polskim języku dalsze części znanych i w wielu krajach popularnych rozmyślań X. Branchereau. Niejednokrotnie już Gazeta Kościelna podnosiła ich zalety, gruntowną wiedzę, obfitość myśli, głębię uczucia.

Obecnie wydana część V. zawiera rozmyślania na Przedpoście i Wielki Post, od Niedzieli starozapustnej do Wielkiej Soboty włącznie. Treścią ich główną są ewangelie niedzielne i Męka Pańska; uwzględniają również nabożeństwo czterdziestogodzinne, Popielec i święto Siedmiu Boleści N. M. P. Poszczególne rozważania, poprzedzone dokładnym streszczeniem, liczą około 10 stron: każde więc z nich zawiera materiał na kilka dni; nadto mogą one służyć do opracowania kazań i egzort zapustnych i wielkopostnych. Szczególnie obfity i wyborowy materiał znajdujemy tu do kazań pasyjnych. Piękne są rozmyślania o narzędziach Męki Pańskiej, o których do reformy Piusa X odmawiali kapłani osobne, nader podniosłe oficja. Wspaniałe rozmyślanie na Palmową niedzielę pt. „Jezus, nasz Król", może służyć jako kazanie na święto Chrystusa Króla. *X. A. S.*

M. Tarnawski: Un Eveque polonais Mgr. Joseph Bilczewski. Traduction du polonais, revue par Bernard Hamel. Paris, Librairie Lecoffre. J. Gabalda et Cie. Editeurs, 90 rue Bonaparte 1937. Stron 278.

W roku 1924 napisał profesor Uniwersytetu lwowskiego, śp. ks. Mieczysław Tarnawski książkę pt. „Arcybiskup Józef Bilczewski, krótki rys życia i prac". Lwów, nakł. Tow. Biblioteka religijna. Stron 212. Książka ta ukazała się obecnie w tłumaczeniu francuskim. Tłumaczenia dokonała Maria Woźniakowska, przejrzał je zaś znany pisarz francuski Bernard Hamel.

Tłumaczenie to jest wierne i bardzo piękne. W wydaniu francuskim opuszczono kilka ustępów, które nie wzbudziłyby zainteresowania wśród obcych.

Całość dostosowana do smaku czytelników francuskich przedstawia się nader korzystnie. Część nakładu wydrukowano na najlepszym papierze i ozdobiono 16 fotografiami, które odtwarzają Józefa Bilczewskiego w różnych okresach i okolicznościach życia.

Około wydania tego dzieła zasłużył się szczególnie ks. Wilhelm Szymbor, rektor seminarium śląskiego, on bowiem przeprowadził rokowania ze znaną firmą paryską i ze wspomnianym literatem.

Ufamy, że książka tak pięknie i starannie wydana spełni swoje zadanie: wsławi za granicami Polski imię i czyny wielkiego Bojownika w służbie Kościoła i Ojczyzny. *X. Stanisław Szurek.*

Myśli św. Jana Chryzostoma. Wybrał prof. dr Józef Birkenmajer. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 142. małego formatu.

Trudno orzec, czy tego rodzaju wydawnictwa spełniają swój cel. Nie dają nam przekroju duszy i charakterystyki twórczości Świętego, bo z natury rzeczy muszą podawać tylko te myśli, które ujęte są w dziełach Świętego aforyzmowo. Jako aforyzmy znowu są dla nas za mało oryginalne, tak pod względem treści, jak i formy. Św. Jan Chryzostom nie da się rozproszkować na „złote ziarenka", trzeba choć jeden traktat jego w całości przeczytać, dopiero wtedy zrozumie się, dlaczego nazwano go „złotoustym".

***

Encyklika J. Św. Piusa XI o położeniu Kościoła Katolickiego w Rzeszy Niemieckiej. Tekst niemiecki, przekład polski ks. prof. A. Słomkowskiego. Lublin 1937. Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej. Str. 4 + 62 dużego formatu. Cena 1.60 zł. — Wyjaśnia następujące zagadnienia: sprawa konkordatów, prawdziwa wiara w Boga, prawdziwa wiara w Chrystusa, prawdziwa wiara w Kościół, prawdziwa wiara w prymat papiestwa, unikanie przekręcania świętych słów i pojęć, nauka moralna i porządek moralny, prawo naturalne. — Dla każdego społecznika, a zwłaszcza publicysty katolickiego, zapoznanie się z tą encykliką nieodzowne.

Ks. dr Z Goliński: Pius XI jako nauczyciel i obrońca moralności chrześcijańskiej. Lublin 1937. Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej. Str. 37. Cena 60 gr. — Rzecz oparta na encyklikach papieskich, dobrze ujmuje rolę Ojca św. w dziedzinie reformistyczno-obyczajowej.

Ludwik Górski: Wytyczne programu wiejskiego

w świetle zasad katolickich. Lublin 1937. Str. 52. Cena 1 zł. — Zdrowy pprogram, jego rozprowadzenie i uzasadnienie w myśl wymogów ekonomiki i zasad sprawiedliwości społecznej. Proboszczom i działaczom wiejskim należałoby z tą broszurą zaznajomić się.

Ks. dr Stefan Wyszyński: Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia. Włocławek 1937. Str. 142 dużego formatu.

Problem bezrobocia to nie tylko sprawa gospodarcza, ale i moralna. Wyrasta nowa gromada społeczna o sercu zgorzkniałym i umyśle wrogo usposobionym do obecnego ładu społecznego. Ludzie o odmiennej psychice i wykoszlawionym poglądzie na świat. Gromada tych ludzi „poza życiem" jest zbyt wielka, by można przejść nad nią do porządku dziennego. Zwłaszcza duszpasterz tego uczynić nie może. Dobrze więc zrobił ks. dr. Wyszyński, że na to zagadnienie zwrócił duchowieństwu polskiemu uwagę najpierw w szeregu artykułów („Ateneum kapłańskie"), a obecnie w osobnej książce, będącej odbitką artykułów z Ateneum.

Nie będziemy tu streszczać tej pracy, należy się bowiem zaznajomić z nią w całości. Zwrócimy tylko uwagę na to, jakie ważne i interesujące z tej dziedziny tematy autor porusza. Oto kilka tytułów: Psychika bezrobotnego — Wpływ głodu — Rodzina i etyka małżeńska bezrobotnych — Relig'jność berobotnych — Ksiądz w opowiadaniach bezrobotnych — Życie społeczności bezrobotnych — Duszpasterz wobec bezrobotnych — i wiele innych.

Wszystko zaś przedstawia nam Czcigodny Autor ze znajomością rzeczy, z wielkim wczuciem się w dolę bezrobotnego i z wielką troską o dusze tych ludzi najnieszczęśliwszych. Nie pesymizm jednak wieje z tych kart, lecz wiara, że „Kościół posiada wielkie możliwości odnawiania ludzi, nawet najbardziej upośledzonych" — i podaje autor takie różne sposoby pracy duszpastersko-społecznej. A więc, bracie-kapłanie, który masz w swojej parafii bezrobotne owieczki, przeczytaj koniecznie tę książkę. *X. B.*

Józef Paciorek: Słońce wśród chmur. Powieść. Tarnów 1937. Nakładem Tygodnika „Nasza sprawa". Str. 232.

Wieś powojenna nie miała dotąd swej literatury. Dawne powieści ludowe były i tematami i nastrojem przestarzałe. Życie domaga się nowych form i nowej treści. Zaczęły się wprawdzie w ostatnich latach pojawiać różne powieści o wsi — w rodzaju: „Grypa szaleje w Naprawie". — ale były to obrazy karykaturalne, pisane przez ludzi nie znających wsi, a zresztą: powieści te, choć były o wsi, ale nie dla wsi.

Inną jest powieść Paciorka. Bez pretensji do „wyższej literatury", choć dobrze zbudowana, jest powieścią prawdziwie ludową. Mówi o fermentach ideowych i moralnych na wsi i wskazuje szlaki prawdziwego odrodzenia. Akcja dzieje się współcześnie, w Małopolsce zachodniej. Tendencja powieści szlachetna i umiejętnie przeprowadzona.

Książka powinna się znaleźć w każdej biblioteczce parafialnej, T. S. L., stowarzyszeniowej. Treść jej zainteresuje każdego czytelnika, a co najważniejsze: podniesie na duchu i pouczy. *X. F. B.*

Z listów do Redakcji

„Dzień kaplic".

Czym jest kaplica polska na kresach, wiele mówić nie potrzeba. Wystarczy tylko porównać miejscowości, które mają styczność z kapłanem, z tymi, gdzie ludzie pozbawieni są Mszy św. z braku kościoła. Nie dziw więc, że starają się o kaplice. Wkładają wiele zapału, tworzą komitety, chętnie obciążają się dobrowolną daniną, by słyszeć słowo Boże w polskiej mowie.

Obecnie miarodajne czynniki zdają sobie sprawę, że kaplica polska na kresach to silna twierdza państwowości polskiej. Samo jednak społeczeństwo kresowe, składające się z chłopa i dworu nie jest w stanie z własnych funduszów budować.

Zbyt słabe finansowo: chłop ledwie dyszy, a dwory jedne po drugich idą pod młotek licytacyjny. A jednak kwestia jest ważna i trzeba ją traktować poważnie.

Weszło w modę urządzania różnych tygodni, dni, by społeczeństwo czuło się moralnie zobowiązane nie tylko zainteresować się danym faktem, ale i poprzeć finansowo. Niedawno komitet budowy Bazyliki morskiej rozesłał odezwy po najdalszych zakątkach Polski z prośbą o datki. Nikomu na myśl nie przyjdzie odmówić.

Czy i nam kresowcom nie pomogła by cała katolicka Polska w budowie kaplic? Wybrać na „Dzień kaplic kresowych" np. w święto bł. Jakuba Strepy, jako patrona i misjonarza naszej archidiecezji. Przesłać odpowiednie odezwy do prasy. Silnie podkreślić, co zyskuje państwo i Kościół na groszach zebranych i zużytych na świątynie. Wykazać społeczeństwu całej Polski warunki pracy duszpasterskiej na kresach, ile trudu zużywa kapłan, by ratować dusze polskie. Niech wszyscy dowiedzą się o tym. Z pewnością popłyną ofiary, które będą łącznikiem społeczeństwa zachodniego z kresami.

Byle tylko wołać głośno, a prędko, bo chodzi o przyszłość Polski i Kościoła kat. na kresach.

Ks. Juliusz Kaczorowski.

Nadesłano do Redakcji

Kierownik. Luty 1938. Treść: Papież Akcji Katolickiej. — Przygotowujemy zlot-pielgrzymkę. — Wieś trzeba uzdrowić. — Kto pokrywa koszty rozrywek? — Kurs dla przodowników p. r. — Przybory do ćwiczeń w. f. — Obowiązki finansowe Kierownictw. — Wykłady (O słuszną płacę; Jak zdobyć dobrobyt?). — Sprawy organizacyjne. — Scena świątowa.

Wiadomości diecezjalne

Diec. płocka.

XX.: Jan Sobol, wik. paraf. św. Bartłomieja w Płocku, mianow. proboszczem par. Proboszczewice; Marian Żochowski, wik. par. Różan, przeniesiony na stan. wik. par. św. Bartłomieja w Płocku, Stanisław Malicki, prob. par. Wyszyny, mianow. proh. par. Borzewo; Władysław Chrzanowski, wik. par. Bieżuń, mian. Asystentem Katol. Stow. Mężów i Katol. Stow. Młodz. M. w Płocku; Kazimierz Stankiewicz, wik. paraf. Krzynowłoga Wielka, mian. wik. par. Bieżuń; Abdon Trąbczyński, prob. par. Suserz i Cezary Ziembicki, prob. par. Gora, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

Ks. Henryk Lipka, proboszcz paraf. Niedzbórz, mianowany proboszczem par. Wyszyny. Ks. Feliks Malinowski, wikariusz par. Bądkowo, mianowany proboszczem par. Smogorzewo.

Zmarli XX.: Tomasz Krakowiak, prob. w Chociszewie i Stanisław Orłowski, prob. w Smogorzewie.

Komunikaty

O PRACĘ DLA NIEWIDOMYCH ORGANISTÓW.

Niewidomi organiści już od lat dziesiątków z dużym powodzeniem i ku pełnemu zadowoleniu Duchowieństwa Zakonnego i Świeckiego, wykonują funkcje sobie powierzone w wielu kościołach i klasztorach zarówno na terenie Małopolski, jak i w innych częściach naszego kraju. Wielu z nich cieszy się jak najlepszą sławą w swej okolicy, budząc powszechny podziw dla wysokiej sprawności, z jaką pełnią swe obowiązki. Mimo to jest jeszcze kilku bezrobotnych organistów, którzy z upragnieniem czekają na zatrudnienie. Posiadając niezbędne kwalifikacje, o czym świadczą zdobyte przez nich w gorliwej nauce świadectwa i dyplomy, tudzież zaświadczenia odbytej praktyki, stanowią oni dobry materiał, który Towarzystwo Opieki nad Niewidomymi we Lwowie, ul. Długosza 9, jak najgoręcej poleca życzliwości interesowanych Władz.

Wykształcenie zawodowe zdobyte bądź w Zakładzie Ociemniałych we Lwowie, bądź w konserwatorium wymagało od nich dużej pracy, od społeczeństwa zaś znacznych kosztów, to też ze wszech miar należy dążyć do ukoronowania tych wysiłków przez zapewnienie tym dzielnym pracownikom odpowiedniej posady i zatrudnienia.

Liczymy w całej pełni na wypróbowaną życzliwość Przewielebnych Duszpasterzy i Przełożonych klasztorów!

Bliższych informacyj udziela Tow. Opieki nad Niewidomymi, Lwów, ul. Długosza 9.

PIELGRZYMKA WIELKANOCNA DO RZYMU.

Liga Katolicka w Katowicach za zezwoleniem Kancelarii Prymasa Polski organizuje w czasie od 13—23 kwietnia br. pielgrzymkę do Rzymu na uroczystości wielkanocne.

Uczestnicy pielgrzymki zwiedzą poza tym: Wenecję, Padwę, Asyż, Florencję, Sien, San Gimigniano, Neapol (Pompeę i Wezuwiusz).

Cena udziału obejmująca: przejazdy kolejowe (od Zebrzydowic do Rzymu i z powrotem), mieszkanie, utrzymanie, transport 1 walizy, zwiedzania i usługę — zł 195.—.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach.

Odpowiedzi Redakcji

Do naszych korespondentów: Prosimy o stosowanie się do nowej pisowni. I my nie jesteśmy nią zachwyceni, ale cóż robić? Musi być jakaś jedność w pisaniu. Trzymając się uparcie starej pisowni, czyni się „na złość" nie reformatorom, lecz redakcji, której to przysparza pracy. — *Ks. I. K. w K.*: Dziękujemy. Artykuły o własności doskonałe — pójdą w najbliższym czasie. — *Ks. R. K. w K.*: Ankiety na temat „abusus matrimonii" urządzać nie będziemy, ale postaramy się o rzeczowy i praktyczny artykuł na ten temat. — *Ks. B. Ł. w D.*: Rozwiązania kazusów z odpowiednim uzasadnieniem podamy w swoim czasie. Musimy przeczekać okres nadsyłania rozwiązań ze strony naszych Czytelników. Rozwiązania te, zwłaszcza pierwszego (o sprzedanej na licytacji łące, G. K. nr 3), są rozbieżne. Wszystkie grzeszą brakiem należytego uzasadnienia. Na przyszłość prosimy rozwiązywać nie tylko: „tak" lub „nie" — lecz, dlaczego „tak", względnie dlaczego „nie". — *Ks. A. Z. w Ż.*: Zamieścimy, lecz prosimy o cierpliwość. Przede wszystkim uwzględniać musimy rzeczy aktualne. — *Ks. J. M. w M.*: Sprawa podręcznika do dziejów biblijnych (układu i rozkładu materiału) nie jest zależna ni od księży prefektów, ni od „biblistów", lecz od Ministerstwa W. R. i O. P., które w porozumieniu z Episkopatem wydaje programy szkolne. Autorzy podręczników muszą stosować się do narzuconego im z góry schematu. Także i prefektom nie wolno inaczej i z innych podręczników uczyć. — *Ks. A. T.*: Jakie zająć stanowisko w konfesjonale wobec „Wiciowców"? Na to my tu od biurka redakcyjnego odpowiedzieć nie możemy. Wpierw chcielibyśmy mieć materiał rzeczowy od zainteresowanych tą sprawą księży proboszczy. Potem dopiero moglibyśmy uprosić któregoś z wybitnych moralistów o wysnucie z tego materiału uzasadnionych wniosków. Obecnie możemy dać tylko radę ogólną: należy zachować roztropność duszpasterską i uwzględniać okoliczności tak lokalne, jak i indywidualne. Sąd definitywny należy do Episkopatu.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:

Całoroczna 10 zł., półr. 5 — zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.

Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski.   Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.